

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,85 "
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,66 "
Na pocztę, już z odnośniami	8,87 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Byszard, b. w.
Czwartek: Leona Wielk.

CHOJNICE, czwartek dnia 4. kwietnia 1929 r.

Słońca wschód 5.33 zachód 18.35
Księżycy wschód 03.31 zach. 10.31

Henry de Jouvenel,
znany francuski mąż stanu.

Czy Europa powinna znać Sowiety?

Żywy problem międzynarodowy. — Co oznaczają niemieckie sympatie dla Rosji?

Nie chcę tu mówić o tem, czy obecny rząd w Rosji jest dobry, czy zły. To jest sprawa podrzędna. Chodzi mi przedewszystkiem o zastanowienie się nad tem, jaki wpływ rząd ten wywiera na inne państwa europejskie i o wyjaśnienie zasadniczego zagadnienia dotyczącego ustosunkowania się państw europejskich do Rosji sowieckiej. Problem ten w istocie sprowadza się do pytania: czy mamy współpracować z Sowietami, czy też mamy w dalszym ciągu zajmować wobec współczesnej Rosji stanowisko negatywne?

Niezależnie od tego, jaki jest nasz stosunek do Rosji, uświadomić sobie musimy przedewszystkiem jedną rzecz: musimy starać się wyjaśnić, do jakich ostatecznych celów polityka sowiecka zmierza. Istnieją naogół dwa sposoby zaznajomienia się z zamierzeniami i psychologią obcych państw. Pierwszym z nich jest szpiegostwo, stary, tradycyjny sposób poznawania tajemnic państwowych. Ale do tego samego celu możemy również zdążyć drogą dyplomatyczną, — drogą, — zdaniem mojem, — daleko od pierwszej dogodniejszą. Czy możemy współpracować z Sowietami? Przy rozważaniu tego problemu zadziwia mnie ignorancja, z jaką państwa zachodnie odnoszą się do problemu jednolitej polityki wobec Rosji. **Musimy uświadomić sobie, że system sowiecki po pewnym czasie skazany zostanie na zagładę, i że wtedy w całej pełni ujawnią się wszystkie korzyści, jakie poszczególnym państwom przynieść powinna jednolita, wspólna linja polityczna w stosunku do Rosji.** Rosja będzie się wówczas orjentowała w kierunku Europy, która ze swej strony zmuszona będzie państwu temu pośpieszyć z pomocą. Jest rzeczą jasną, że wyjdą na tem najlepiej te państwa, które znać będą rosyjskie stosunki i które dysponować będą odpowiednimi środkami finansowymi. **Dzisiaj ani jedno państwo europejskie środków takich nie posiada.** Wyjatek stanowią może pod tym względem Stany Zjednoczone, które mają dość pieniędzy, ale zato brak im jest znajomości stosunków rosyjskich.

Powinniśmy wobec Sowietów prowadzić jednolitą politykę. Niemcy pożyczły Rosji sowieckiej w roku 1926 czterysta milionów złotych marek. Powinniśmy ubolewać, że do tego doszło, **powinniśmy ubolewać że Niemcy wysyłają do Rosji pieniądze, które mogłyby być użyte na inne, bardziej europejskie cele.**

Następcza się jeszcze jedno pytanie: do jakiego celu zmierzają Niemcy, prowadząc swą własną politykę wobec Sowietów? Mam wrażenie, że jedynym celem umowy rapalskiej było utrzymanie równowagi między Rosją sowiecką a Ligą Narodów. **Polityka taka jest jednak wielce niebezpieczna nie tylko dla Niemiec, lecz dla powszechnego pokoju.**

Niewskazanem byłoby przypuszczać, że usiłowanie Niemiec w kierunku utrwalenia dobrych stosunków z Sowietami mają swe źródło w zaufaniu niemieckiem do armji czerwonej. Nie wierzę w to. Rosja ma cały szereg sąsiadów małych, jako to: Estonję, Finlandję, Lotwę, a państwa te nie obawiają się bynajmniej armji czerwonej. **Widocznie tak wielką potęgą armja sowiecka znów nie jest.**

Zdaje mi się, że Niemcy ignorują tylko dzisiaj tę politykę, którą z takim powodzeniem prowadziły podczas wojny, a która zmierza do umocnienia centralnej pozycji Rzeszy. **Ponieważ drzwi na zachód są dla Niemiec zamknięte, starają się po-**

litycy niemieccy otworzyć okno na wschód, a ich rzekoma przyjaźń z Rosją ma wywierać pewną stałą presję na państwa zachodnio europejskie.

Mimo to jednak pragnąłbym podkreślić, że Niemcy od czasu, kiedy weszły do Ligi Narodów dbają w wielkiej mierze o prestige tej instytucji. Niemniej jednak dla Rady Ligi powstają na skutek polityki Berlina rozmaite trudności, których przewyciężenie nie jest rzeczą łatwą. Jest bowiem rzeczą jasną, że usiłowania Rady w kierunku pozyskania swych członków dla idei jednolitej polityki wobec Rosji sowieckiej, napotykać muszą na poważne przeszkody, kiedy jeden z jej członków utrzymuje bliskie stosunki z rządem państwa, do Ligi nienależącego. **Przed podpisaniem umowy berlińskiej osiągnięcie porozumienia między członkami Ligi Narodów w sprawie jednolitej polityki w stosunku do Sowietów było rzeczą dość łatwą.** Dzisiaj pod tym względem sprawa ta przedstawia się już zupełnie inaczej.

Sytuacja jest poważna. Możemy się na Rosję patrzeć z jakiegokolwiek punktu widzenia, możemy bolszewizm krytykować, jako doktrynę polityczną, jako system gospodarczy, lub jako objaw psychologiczny, możemy zajmować wobec niego najrozmaitsze stanowiska, ale przy tem wszystkim powinniśmy za swe naczelné zadanie uważać uzgodnienie naszej linji politycznej w stosun-

ku do dzisiejszej Rosji. **Muszę tu jednak podkreślić, że ustalenie takiej wspólnej linji politycznej, dopóki będzie zadaniem nie do wykonania, dopóki Niemcy nie zaniechają swego lawirowania między zachodem a wschodem.** Dlatego byłoby rzeczą wysoce pożądaną, by na Niemcy wywierano odpowiednią presję, by usiłowano skłonić kierowników polityki niemieckiej do porzucenia ich krótkowzrocznej taktyki w stosunku do Rosji sowieckiej.

Sądzę, że taka zmiana orientacji politycznej przyniosłaby korzyści nie tylko Niemcom, ale całej Europie. Teorię o równowadze między państwami, której wyznawcami są, jak się zdaje, politycy niemieccy, można by było stosować w życiu praktycznym tylko wtedy, gdyby wszystkie narody, o które w danym wypadku chodzi, należały do jednej cywilizacji. Ponieważ ta przeszła polityka miała na celu przedewszystkiem zachowanie naszej tradycyjnej cywilizacji zachodniej, pozbawiona by była ona tem samem wszelkich cech polityki agresywnej.

Państwa europejskie miałyby prosto porozumieć się co do granic, w jakich pragnęłyby współpracować z Sowietami do chwili, gdy Rosja uzdrowi się z ran, zadanych jej w okresie obecnego eksperymentowania.

Ogólne zebranie Centralnego Zw. Kółek Rolniczych w sprawie złączenia się rolniczych organizacyj

W ostatnich dniach marca odbyło się w Warszawie ogólne zebranie Centralnego Związku Kółek Rolniczych, poświęcone między innymi sprawie unifikowania organizacji rolniczych.

Po długiej dyskusji zebranie zdecydowało przystąpienie C. Z. K. R. do zunifikowanej organizacji — większością 282 głosów przeciwko 106 i po wzięciu następujących uchwał:

I. Zebrani w dniu 20 marca 1929 roku na walnym zgromadzeniu Centralnego Związku Kółek Rolniczych po zreferowaniu projektu statutu, powstającego Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych — postanowili:

1) przystąpić do Centralnego Związku Kółek Rolniczych do powstającego Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych;

2) przyjąć projekt statutu Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, przedstawiony na dzisiejszym zebraniu;

3) upoważnić pp. Tomasza Wilkońskiego, Władysława Fijałkowskiego i Wiktora Przedpeńskiego do ostatecznego uzgodnienia projektowanego statutu pod względem majątkowym z zasadami opracowanymi przez Komisję Unifikacyjną i Arbitrażową oraz do poczynienia w projektowanym statucie — wszelkich poprawek i zmian natury prawnej, zmierzających do uzgodnienia statutu z obowiązującymi przepisami o stowarzyszeniach, oraz z ogólnymi normami prawa cywilnego i hipotecznego;

4) upoważnić pp. Tomasza Wilkońskiego i Władysława Fijałkowskiego do podpisania w imieniu Centralnego Związku Kółek Rolniczych, zredagowanego w ostatecznej formie statutu C. T. O. i K. R.

II. Zjazd Centralnego Związku Kółek Rolniczych uważa za konieczne przeprowadzenie unifikacji na podstawie uzgodnionego przez Komisję Unifikacyjną — statutu nawet w tym wypadku, gdyby nie wszystkie z pertraktujących organizacji do unifikacji — przystąpiły. Zjazd zwraca się z apelem tak do czynników rządowych, jak i samo rządowych, aby wszystkie prace rolnicze przeprowadzały wyłącznie i jedynie przez organizacje zunifikowane, udzielając jej całkowitego moralnego i materialnego poparcia. Zjazd upoważnia swoich

delegatów, gdyby któraś z łączących się organizacji nie przystąpiła do C. T. O. i K. R. — przeprowadzić niezbędne zmiany w składzie władz, przednio uzgodnionych.

III. Zjazd delegatów C. Z. K. R. w sposób najwięcej zdecydowany uchwała potępiać wszelkie poczynania nielicznej mniejszości zjazdu w ewentualnych ich zamiarach dalszego rozbijania jednolitości w gospodarzem organizowaniu się drobnych rolników przez utworzenie nowej organizacji rolniczej.

IV. W imię jednolitego i zwartego frontu pracy nad podniesieniem drobnego rolnictwa — zjazd walny C. Z. K. R. z dnia 20 marca potępia wszelkie usiłowania, zmierzające do rozproszenia sił i stawia pod pręgierz publiczny tych wszystkich którzy czemkolwiek przyczynią się do osłabienia jednolitego ruchu gospodarczego na terenie drobnego rolnictwa, jako podstawowego dla państwowości polskiej.

V. Ogólne zebranie C. Z. K. R. przyjmuje do wiadomości skład prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, ustalony przez Komisję Unifikacyjną na okres przejściowy w osobach: pp. Wiktora Przedpeńskiego, Tomasza Wilkońskiego, Władysława Fijałkowskiego z jednej strony i Kazimierza Fudakowskiego, Andrzeja Maja, Jana Rudowskiego — z drugiej strony.

Do Rady Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych ze strony C. Z. K. R. wybrani zostali: — Błyskosz Józefat, Czapski Andrzej, Jaruzelski Władysław, Jemielowski Tytus, Koter Andrzej, Lechnicki Felicjan, Lewicki Jan, Niedzielski Tadeusz, Piaskiewicz Władysław Różański Tadeusz, Sypniewski Józef, Dłutek Stanisław, Waleron Andrzej i Zalewski Jan.

Z dyktatora aktorem filmowym Losy Trockiego.

Konstantynopol, 2. 4 (radjo). Trocki otrzymał mnóstwo propozycji od pism i wydawców amerykańskich w sprawie sprzedaży swych pamiętników.

Między innymi pewne towarzystwo filmowe zaproponowało Trockiemu bardzo wysokie honorarium za wystąpienie w filmie z życia Rosji sowieckiej.

Nowy rytuał kościoła katolickiego w Polsce obowiązuje począwszy od 1 IV. bm.

Zasadniczo obowiązuje jeden rytuał w całym kościele katolickim. Niemniej w praktyce kościół uwzględnia w obrębie liturgii oficjalnej zwyczaje, obrzędy i potrzeby lokalne i etniczne różnych narodów.

Jednolity rytuał rzymski wydano w r. 1614, a jego edycja polska pochodzi z roku 1631. Obowiązujący od dnia dzisiejszego nowy rytuał jest drugim po 300 latach wydaniem pierwszego. Zredagowania go dokonał ks. prałat Józef Michalak z Płocka.

Nowy rytuał uwzględnia w wyższym stopniu, niż dawny, prawa języka polskiego w liturgii. Przełożono na język polski niektóre modlitwy przy udzielaniu sakramentów św. a zwłaszcza Sakramentu małżeńskiego.

Po polsku odbywać się mogą modły podczas procesyj w dni krzyżowe, w dzień Zaduszny i inne procesje okolicznościowe. Po polsku będzie śpiewana pieśń „O przenaświętsza Hostjo” przed wystawieniem Najśw. Sakramentu. Te same ustepstwa na rzecz języka polskiego są znaczne, ale mniejsze, niż np. w rytuale niemieckim.

W litanji do W.W. Świętych skreślono imiona św. Elżbiety i Urszulki z towarzyszkami, które nie

zażywają już dawnej czci. Nie uwzględniono jednak popularnych świętych polskich.

Przy sakramencie małżeństwa zniesiono słobowanie postuśństwa. Atoli ks. kardynał Prymas w swej instrukcji do tego miejsca interpretuje go:

„Nie znaczy, że żona przestaje być uległą mężowi. „Zony niechaj będą poddane mężom swym” św. Pawła — pozostaje nadal w mocy, ale kościół nie widzi powodu, aby żony tę uległość aż miały ślubować”.

Z obchodu pamiątkowych narodowych procesje w dni zwycięstw pod Grunwaldem i Chocimem zamieniono na uroczyste „Te Deum”. Bez względu na nakazano wszystkim kościołom polskim „Te Deum” z modlitwami w święta Wniebowzięcia M. B. na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewikami.

Do dawnych właściwych naszemu krajowi formuł błogosławieństw, dano czysto modernistyczne: osobne błogosławieństwo na święcenie drukarni, kolei żelaznej, aeroplanu, sikawki pożarnej, sejsmografu itd.

Rytuał jestdużą księgą o 1068 stron, wydaną w Katowicach.

Ks. Kardynał Prymas

powraca do zdrowia i opuścił już szpital.

Poznań, 2. 4. (radio.) W stanie zdrowia J. Ems. Kardynała Prymasa zaznaczył się pomyślny zwrot na lepsze. Poprawa jest tak znacząca, że Do stojny Pacjent opuścił szpital SS. Elżbietanek przed kilku dniami i zamieszkał w pałacu prymsa sowskim.

Wiadomość powyższą przyjmą z radością sze rokie sfery katolickiego i polskiego społeczeństwa które szczerze zaniepokoiła wieść o chorobie Księcia Kościoła.

Zmarł kardynał Lucidi

wybity znawca prawa kanonicznego.

Rzym, 2. 4. (radio.) Zmarła tutaj wczoraj kardynał Lucidi w 62 roku życia. Kardynał Lucidi pochodzi z Spoleto i oddawna już poświęcał się specjalnie prawu kanonicznemu, nad którym miał pieczę. Urząd ten sprawował w czasie pontyfikatu czterech papieży począwszy od Leona XIII.

Kardynał Lucidi wysyłany był często w specjalnych misjach. W r. 1923 otrzymał kapelusze wraz z kardynałem Galli, zmarłym również przed kilku dniami.

Wiara i miłość Chrystusa silniejsze ponad wszystko

Lud w Sowietach obchodził Wielkanoc. — Robotnicy zaprzestali pracy.

Wilno, 2. 4. (radio.) Z Moskwy donoszą: Mimo nawoływania rozmaitych towarzyszy „antyreligijnych, aby ludność nie obchodziła świąt Wielkanocnych i mimo poparcia tych towarzyszy ze strony władz sowieckich ludność rosyjska obchodziła święta Wielkanocne, a robotnicy we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych zastrajkowali w czasie świąt.

Nieudany napad na probostwo

Z pod sukni wylazł opryszek w spodniach i butach

Łódź, 2. 4. (radio.) Do proboszcza wsi Nowosolna pod Łodzią zgłosiła się onegdaj, gdy mrok już zapadł jakaś kobieta otulona w chustkę i prosiła ks. proboszcza o udzielenie jej noclegu.

Ks. proboszcz wzruszony nędzą bezdomnej ka zał ją napoić i nakarmić. Służbie jednak dziwne się wydawało, że kobieta przez cały czas nie zdjeła chustki z głowy a wręcz przeciwnie, jakby ciągle nią zastaniała twarz.

Po kolacji wskazano jej miejsce odpoczynku jednak w chwili, gdy otwierała drzwi, obsunęła się suknią na ziemię i oczom zdziwionej służby ukazały się spodnie wsunięte do butów z wyso kęmi cholewami.

Zdarto jej chustkę z głowy i wówczas okazało się, że jest to opryszek w wieku lat około 25.

Zanim się zorientowano opryszek pozostawiony na miejscu garderobę damską, rzuciła się do ucieczki i wkrótce znikł w pobliskim lesie. Pościg policyjny pozostał bez wyniku.

Prawdopodobnie chodziło tu o zorganizowany napad rabunkowy na proboszcza.

Z kraju wiecznych rewolucyj dochodzą nader sprzeczne wieści.

Londyn, 2. 4. (radio.) Nowojorskie „Ewening News” donoszą sprzeczne wiadomości z Meksyku o bitwie, którą stoczono pomiędzy miastami Escalon i Jimenez. Według źródeł powstańczych wojska rządowe miały ponieść klęskę, zostawiając na placu boju 200 zabitych, a w rękach zwycięzców 400 jeńców.

Źródła rządowe natomiast mówią o klęsce powstańców, którzy mieli stracić w samych zabitych 500 żołnierzy, przyczem z strony rządowej poległo tylko 5 ludzi.

Litwinow przyjedzie do Warszawy

Przypomnimy mu długi sowieckie.

Warszawa, 2. 4. (radio.) Sowiecki komisarz udowdy do spraw zagranicznych, p. Litwinow, odwiedzić ma podczas swej podróży zagranicę również Polskę.

Dowiadujemy się, że podczas pobytu komisarza Litwinowa w Warszawie omówiona ma być sprawa spłaty długów rosyjskich wobec Polski, należnych z tytułu zobowiązań ZSSR. w traktacie ryskim. Pertraktacje o uregulowanie tych długów są szczególnie aktualne wobec mających być niebawem nawiązanych rokowań traktatowych między Polską a ZSSR.

Najprawdopodobniej komisarz Litwinow przyjedzie do Warszawy, powracając z kuracji za granicznej, co nastąpiłoby dopiero w miesiącu maju.

Wdzięczność do grobowej deski okazał pewien porucznik angielski.

Londyn, 2. 4. (radio.) Podczas wojny światowej żołnierz nazwiskiem Wild, pochodzący z Południowej Wilji, podniósł z pola bitwy na froncie francuskim ciężko rannego porucznika Griffitha i nie zwracając najmniejszej uwagi na silny ogień armat i karabinów maszynowych, doniósł go na plecach do najbliższego punktu opatrunkowego.

Raniony oficer rzekł wtedy do Wilda: Nigdy tego panu nie zapomnę.

Od tej chwili minęło 12 lat. I oto w tych dn. Wild został zawiadomiony, że ocalony przezeń oficer zmarł, pozostawiając mu w spadku 8000 funt. szterl. O spadku zawiadomił Wilda rząd, który go przez dłuższy czas poszukiwał. Griffith za życia szukał też swego zbawcy, ale ten wówczas bał się jako robotnik w Kanadzie. Teraz, gdy wrócił do ojczyzny, nie zrobiwszy majątku w Ameryce, dowiedział się, że majątek czekał nań dość długo w kraju.

Ulewny deszcz zał

mieszkania parterowe w Krakowie.

Kraków, 2. 4. (radio.) W czasie świąt padał tu na przemian obfity śnieg a potem ulewny deszcz. Z powodu uszkodzenia kanału podczas zimy, na niektórych ulicach zgromadziła się taka masa wody, że załala parterowe sklepy i mieszkania. W ulicy Rejtana z kilku mieszkań musiano usunąć lokatorów.

Zaprowadzone zostaną specjalne ubiory reprezentacyjne dla sędziów i prokuratorów.

Warszawa, 2. 4. (radio.) Ministerstwo Sprawie dliwości przystąpiło do opracowania przepisów o ubiorach reprezentacyjnych w sądownictwie. Przepisy te określą wygląd tóg i beretów sędziów i prokuratorów. Kolor ubiorów będzie zasadniczo czarny, różnicę będzie kolorom wypustek rozmaitym dla poszczególnych instancji sądowych. Projektowane jest, by przewodniczący nosili specjalne łańcuchy.

W bieżącym roku budżetowym ubiory reprezentacyjne z powodu braku funduszu otrzyma jedynie Sąd Najwyższy.

Rewolwery zadymiły w rękach robotników przeciw milicji sowieckiej.

Ryga, 2. 4. (radio.) Władze sowieckie w Odesie przeprowadziły liczne aresztowania wśród robotników podejrzanych o systematyczne i umyślne niszczenie maszyn i instalacji fabrycznych. W fabryce im. III-ej międzynarodówki robotnicy przecięli pasy, wskutek czego fabryka stanęła. Grupa robotników w fabryce im. Dzierżyńskiego zniszczyła motor. Gdy milicja sowiecka zjawiła się celem zaaresztowania sprawców, robotnicy stawili czynny opór, strzelając z rewolwerów.

Węgiel znowu podrozał

o 4 i pół procent.

Katowice, 2. 4. (radio.) Cena węgla została od wczoraj podwyższona o 4 i pół proc. Podwyżka motywowana jest podwyższeniem płac górnikom.

Amanullah maszeruje na Kabul

Wojsko wyposażone w broń rosyjską.

Londyn, 2. 4. (radio.) „Daily Express” donosi z Kalkuty, że Amanullah maszeruje na Kabul na czele 30000 ludzi, uzbrojonych w karabiny rosyjskie i zaopatrzonych w rosyjską amunicję.

Habibulah przygotowuje się do obrony miasta, chociaż siły jego topnieją z dnia na dzień.

Dookoła rekonstrukcji gabinetu

P. Grodyński ustępuje.

Warszawa, 2. 4. (radio.) „Gazeta Warszawska” donosi: W czasie świąt obiegła Warszawę pogłoska, iż kierownik ministerstwa skarbu p. Grodyński, wniósł prośbę o dymisję.

Jak mówią, dymisja p. Grodyńskiego ma mieć związek z przekroczeniami budżetu na rok 1928-9.

POLITYKA KRAJOWA.

Zaprowadzili podatek od jezior

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło uchwałę sejmiku lubomelskiego w sprawie wprowadzenia na rzecz powiatowego związku komunalnego samoistnego podatku od jezior z tem zastrzeżeniem, że odpowiedni statut będzie uchwalony według brzmienia zaleconego przez M. S. W. Zgodnie z niem podatek roczny od jezior wydzierżawionych wynosić ma 10 proc. sumy dzierżawnej od jezior zaś eksploatowanych przez właściciela 10 proc. rocznego zysku. Od podatku mają być zwolnione jeziora, które podlegają państwowemu podatkowi przemysłowemu i państwowemu podatkowi gruntowemu.

Ulitz wypuszczony na wolność

W Wielką Sobotę popołudniu został wypuszczony na wolną stopę były poseł do sejmiku śląskiego, Otto Ulitz, za kaucją 70 tys. zł. Sumę tę złożył za Ulitza niemiecki „Volksbund” w Katowicach.

Jak wiadomo, Ulitz aresztowany został pod zarzutem wydawania zaświadczeń imieniem „Volksbundu” obywatelom polskim niemieckiej narodowości, będącym w wieku popisowym. Dochodzenia przeciwko Ulitzowi toczą się dalej.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Angielski budżet na lotnictwo

— Angielski budżet lotnictwa na rok bieżący wynosi około 20 milionów funtów szterlingów, jest więc o pół miliona większy od zeszłorocznego. Budżet ten obejmuje również wydatki na lotnictwo kolonjalne.

Sir Samuel Hoare, lotniczy Sekretarz Stanu, zabierając głos w tej sprawie, stwierdził, że Anglja gotowa jest zresztą w każdej chwili zredukować wydatki, przeznaczone specjalnie na lotnictwo wojskowe, o ileby takie rozbrojenie zostało zastosowane przez wszystkie państwa.

Narazie jednak, zawiązując większemu budżetowi, angielskie siły lotnicze będą wzmocnione na o jakieś 10 proc. Pozaatem zwiększone wydatki znajdują usprawiedliwienie w nowej linii lotniczej Anglja — Indje, która zaczyna działalność z dniem 1 kwietnia r. b., oraz w linii Londyn — Capetown, znajdującej się w drugiej kolejce. Nowy budżet przewiduje dalszą rozbudowę materialną floty napowietrznej, tak wojskowej jak cywilnej, pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników w zakresie badań i doświadczeń nad ulepszeniem sprzętu lotniczego i bezpieczeństwa żegluga oraz umożliwi wydatniejsze popieranie lotnictwa prywatnego.

WIADOMOŚCI OGÓLNE.

Rozwój polskiego lotnictwa postępuje naprzód

o- W roku 1929 mają być zorganizowane nowe loty na linjach: Warszawa — Lwów i Warszawa — Poznań. Drogi oświetlone będą za pomocą latarni 3 KW o 100 km-trowym zasięgu światła. Granice portów lotniczych będą oświetlane specjalnymi projektorami. Port lotniczy w Warszawie ma mieć projektor 8 KW o 14 milionach świec.

Dwie niesamowite historie w jednej rodzinie

o- Z Warszawy donoszą: W Wielką Sobotę w mieszkaniu właściciela kawiarni Marjana Adachowskiego przy ul. Brukowej 13, rozegrała się krwawa tragedia rodzina. 28 letni syn Adachowskiego, Marjan, zażądał od ojca pieniędzy na wódkę. Ojciec jednak odmówił i zamknął się w pokoju na klucz. Pijany syn wybił drzwi i rzucił się na ojca. Ten w obronie własnej użył długiego noża bufetowego i przebił syna przez pierś. Przewieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego, Marjan Adachowski zmarł.

Tegosamego dnia rano drugi syn Adachowskiego, Anatoljusz, wyrzucił przez okno 4-o piętra hotelu „Pasaż” przy ul. Długiej 50 Stanisławę Kwiatkowską, która poniosła śmierć. Anatoljusz Adachowskiego aresztowano.

Na szerokim świecie

Geneza słowa budżet

Ojczyznę budżetów w Anglii.

Toczące się obecnie w ciałach prawodawczych rozprawy budżetowe każą przyrzeć się bliżej ciekawemu zagadnieniu budżetów wogóle.

Geneza tego słowa jest dość oryginalną. Pochodzi ono od normańskiego wyrazu „budget”, co znaczy — worek skórzany i sięga czasów średnio-wiecza, gdy normańscy najęźdźcy zawiadujący Anglią, narzucili jej swe zwyczaje, wpłynęli na zmianę ustroju państwowego i na rozwój języka. Otóż angielski kanclerz skarbu, zdając przed parlamentem doroczne sprawozdanie ze stanu finansów państwa, przynosił do Izby skórzany worek z pieniędzmi. Stopniowo wyraz „budget” przeszedł z worka stawianego przed kanclerzem na mowę przezeń wygłaszaną, aby ostatecznie oznaczać prawo finansowe, przewidujące dochody i rozchody państwa.

Ojczyznę budżetów była Anglia. Pierwotne jednak budżety ograniczone były do prostych sprawozdań i rachunków dotyczących się, notabene, tylko najważniejszych pozycji gospodarki państwa. Pierwszym możliwym pełnym budżetem, zawierającym niemal kompletny obraz stanu finansowego kraju, było słynne sprawozdanie francuskiego ministra skarbu Neckera w roku 1781, które otworzyło społeczeństwu francuskiemu oczy na katastrofalny stan państwa i przyspieszyło Wielką Rewolucję. Dopiero jednak w ostatnim stuleciu wypracowano ostatecznie sposoby prawne sporządzania budżetów. Budżet odtąd stał się nie tylko pierwszorzędnym czynnikiem, egulującym życie gospodarcze i finansowe kraju, lecz również zasadniczą bronią, za pomocą której przedstawicielstwo każdego narodu kierować może rządami państwa.

We wszystkich niemal państwach budżet ułożony jest na jeden rok, tylko niektóre mniejsze państewka układają go na dwa, trzy lata, a Bawaria — nawet na sześć! Zwykle parlamenty rozpatrują szczegółowo wszystkie pozycje projektowanych wydatków i dochodów, jedynie tylko parlament angielski zezwala, aby raz uchwalony przez prawo rodzaj dochodu i nadatek, bez specjalnych ustaw izby, mógł być ściągany. Podobnie w rozchodach Anglii posiadają t. zw. „budżet stały” przewidujący stałe wydatki państwa, jak wydatki na opłacenie i amortyzację długów państwa, listę cywilną króla, na apanaże rodziny królewskiej, sądy etc.

Sztuczne płuca umożliwiają nurkom pobyt pod wodą.

Wynaleziono w Ameryce sztuczne „płuca”, dzięki którym marynarze będą mogli płynąć pod wodą przez kilkanaście minut. Kilka prób wykazało, iż zatopiona submaryna przestanie grozić tragiczną śmiercią załodze.

W Key West, na wodach Florydy, opuszczono na dno morskie, głębokości 200 stóp, amerykańską submarynę S-4 wraz z załogą, pomiędzy którą odbywa służbę szef - torpedziarz Polak, Edward Kalinowski.

Kalinowski wraz z porucznikiem Momenem, wynalazcą „płuc” dokonali szczęśliwie kilku prób wydobywania się z wody i za każdym razem szczęśliwie ta jednak ze względu na głębokość była najgroźniejszą najprzód sprobowano wypłynięcia na powierzchnię ze sto sześćdziesiątej stopy głębokości. Niebezpieczny eksperyment powiódł się. Submaryna wróciła po nich i zapuszczono się głębiej do 200 stóp.

Kapitan wojennego statku, Dunbar, oczekiwał na powierzchni morza z bijącym sercem powrotu dwóch towarzyszy. Minuty zdawały się być wiekiem. Upłynęło ich dziewięć od chwili, w której zapomocą liny dano znać iż dzielni marynarze opuszczają submarynę. W połowie dziesiątej minuty obydwoj ukazał się na falach, cali i szczęśliwi.

— Musieliśmy płynąć bardzo wolno — oświadczył Kalinowski, znalazłszy się na pokładzie statku — gdyż trzeba pozwolić ciału oswoić się z gwałtowną zmianą ciśnienia wody.

Zabawa dziecka z lwem

Targało drapieżnika za wasy.

Do pewnego miasta w Westfalji przybył niedawno cyrk z lwami. Jak zwykle po przedstawieniu publiczność zwiadała stajnie i klatki cyrkowej menażerji. Pewna piastunka zapatrzyła się w jakąś „inteligentną” małpę i nie zauważyła na wet, że powierzony jej opiece trzyletni chłopczyk uciekł od niej i zbliżył się do klatki z wielkim lwem. Dziecko nie mając pojęcia o groźnym mu niebezpieczeństwie próbowało prześlizgnąć się między kratami i wejść do środka klatki. Gdy się ta próba nie powiodła chłopczyk chwycił rączką grzywę lwa i począł nakł. go do zabawy. Lew drze ma i leniwie otworzył jedno oko mruczając niechętnie. Gdy jednak ujrzał miast spodziewanego dozorcę małego chłopczyka, podniósł się z swego leża i zbliżył do kraty. Dziecko zachęcone tym objawem życzliwości chwyciło nozdrza drapieżnika i poczęło bawić się jego wąsami. Lew bawił się, jak pies pokojowy wyszczerzając białe kły, bro-

niąc się delikatnie swą potężną łapą — słowem, złość tylko udawał.

Miłą tę zabawę przerwali przerażeni dozorczy. Lew bowiem znany był ze szczególnej drapieżności. Jeden z dozorców próbował chłopca odsunąć od klatki, lecz w tej chwili lew wciągnął swe ostre szpony, położył łapę swą na nieproszonego gościa. Sytuacja stała się poważna. Lew ani myślał zdjąć swą łapę z ramienia chłopczyka i oddać w ręce zapłakanej opiekunki. Wreszcie uwolniono chłopca podstępem wrzucając do klatki porcję świeżego mięsa. I lew uznał, że smaczna kolacja nadprogramowa więcej jest warta od zabawy i zabrał się do jedzenia.

Jak wyglądało święcone przed 300 laty

Urywek ze starych pamiętników.

W nasze chude, powojenne czasy, gdy niełatwo zdobyć się na zastawę wiekanocną gwoli wyrozumienia i pociechyjak to onego czasu za dobrych lat bywało, warto sobie w niejednym przypomnieć z zastawy wiekanocnej naszych pradziadów. Poniżej podajemy opis święconego u wojewody Sapiehy w Dereczynie za panowania Władysława IV

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kielbasy, prosiątka. Kuchmistrz najprzedniejszy pokazał sztukę w upieczniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwa naciec jeleni, także całkowicie pieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitym zwierzyzną, alias zajacami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazurki, zmużdkie pierogi, a wszystko wysadzone bakalją. Za tem było 365 babek, to jest tyle ile dni w roku. Każda była adornowana inskrypcjami, floresami, że niejednym tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puławy, exemplum czterech pór roku, napelnione winem po królu Zygmuncie, też konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cyprwskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorów z winem węgierskim alias tyle gąsiorów, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu robionego w Brezie, to jest tyle, ile godzin w roku”.

Takie dawniej bywało święcone w przedwojennej Polsce...

Wędrowni dzikich kóz i jeleni

Mrozy spędziły je w doliny.

Z północnego Kaukazu donoszą o niezwykłym zjawisku, jakie zaobserwowano przed kilku dniami w powiecie Majkopskim. Otóż do niektórych wiosek ściągać zaczęły po ostrych mrozach tegorocznej zimy olbrzymie stada dzikich kóz i jeleni. Zwierzęta te zmuszone były wyjść w doliny z powodu braku pokarmu oraz z obawy przed wilkami. Do jednej tylko wioski Elizawetpolskoje przybyło w ciągu jednego dnia ponad 100 dzikich kóz i większa ilość jeleni. Okręgowy komitet wykonawczy podjął kroki w kierunku zapewnienia na leżytej ochrony tym zwierzętom, które po ociepleniu się wypuszczone zostaną z powrotem w góry.

Nędza wśród dzieci na Węgrzech

Zimę przeżyły boso, o głodzie i mrozie

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu węgierskiego posłanka Anna Ketly wygłosiła dłuższe przemówienie na temat opłakanych stosunków, jakie panują w rodzinach górników, zatrudnionych w zagłębiu węglowym Pilsivörösvár pod Budapesztem.

Górnicy w zagłębiu tem już od szergu miesiąca zmuszeni są prowadzić ciężką walkę z baronami węglowymi, po większej części obywatelami państw obcych, którzy wykorzystują robotników węgierskich do tego stopnia, że i ostatni nie mogą sobie i swym rodzinom zapewnić najskromniejszego nawet utrzymania. Szczególnie wielką nędzą panuje w rodzinach tych górników, którzy są już od dłuższego czasu bez pracy.

Posłanka Anna Ketly podaje, że górnicy ci mają ogółem około 200 małych dzieci, żyjących w najokropniejszych warunkach. Przez całą zimę nieszczęśliwie te stworzenia nie mogły wychodzić z domu, gdyż nie miały ani okryć, ani bucików. W niektórych rodzinach na 3 — 5 dzieci była wstyżona jedna para bucików, z której dzieci korzystały kolejno na zmianę, tak że do szkoły każde dziecko chodziło mogło raz, najwyżej dwa razy na tydzień. Ponieważ rodzice nie mają środków na wyżywienie swych dzieci, te ostatnie zmuszone są zebrać na ulicach miast o kawałek chleba.

Zdarzało się, że policja przytrzymywała włożące się po ulicach zgłodniałe dzieci i konfiskowała im wyżebrany chleb, gdyż... nie miały urzędowego zezwolenia na uprawianie żebractwa. Dzieci górników przez całą zimę nie mogły się kąpać, nie mogły się nawet porządnie umyć w ciepłej wodzie, gdyż na taki luksus rodzice ich nie

Ciekawe obrazy z kina

Różne typy przed ekranem.

Starsza pani. Największy nacisk kładzie na napisy. Czyta je powoli, głośno z uczuciem: — Jakże mogłaś coś podobnego uczynić? Jesteś chyba... Czemu to? Niedowidzę, tak się miga! Aha, „wam pierem?” — Tsss... sykają wokół.

Młoda pamiątka. Gdy bohaterka płacze, płacze i ona chlapiąc w chusteczkę i głośno pociągając nosem. Gdy się całują, wdycha. Podczas farsy ma minę ponurą.

Szlagon. W komicznych miejscach, ryczy, jakby strzelono z armat. Biję się po bokach, szturcha sąsiadów, zajmuje trzy miejsca i woła: — A niechże cię kule biją. — A niech was (niewiadomo kogo) djabli...

Starszy pan. W najskomplikowanym momencie akcji, gdy w żaden sposób nie można odkryć, kto właściwie z tłumu postaci, zamordował, gruby pan sapie, jak lokomotywa i tak silnie pcha się na sąsiada że tamten ledwie dyszy. — Bzdury — mruczy pod nosem.

Pan w średnim wieku. Zarzuca pytaniami swego towarzysza. — Jak myślisz, znają go? — Jak myślisz czy to ona wyda? Niekiedy triumfuje — A nie mówiłem? Odrzuca wiedziałem, że tak będzie! Niekiedy się sprzecza: — Ach nie masz pojęcia o kinie; przecież to nie ten czarny charakter, to ten drugi. Nic nie rozumiesz!

Uczeń 6-iej klasy, przesiaduje przez trzy seanse. Podczas pogoni woła: — Prędzej, prędzej. Och niedzara... Już są! Uciekać.

Zblaznowany pan. Film się rozpoczyna. Konno jedzie młodzieniec. Naprzeciw niego autem panna. Koń się płoszy, młodzi się zaznajamiają. Pan mówi: — O tych jestem już spokojny; pobiorą się

Pan dowcipniś. Zabawia swą towarzyszkę kpinami z najdramatyczniejszych momentów obrazu. Wskazuje na amanta: — Widzi pani, jak on rusza uchem? — Och, biedactwo, jak się spłakała. — Niema obawy tejnie nie będzie...

Fachowiec. Na płótnie burza na morzu. Wów czas mówi niedbale: — Takie zdjęcia robi się w misce z wodą, puszcza się stateczek... Gdy aktor ka roni ły, jak perły z pod długich rzęs, „fachowiec” mówi: — To parafina... A potem od czasu do czasu wtrąca niedbale: Stary trick...

Sułtan Murad I. złożył

najoryginalniejszy podpis

pod traktatem.

Wielcy ludzie zarówno mężowie stanu jak i sławni wojownicy, wskazują nieraz bardzo wiele różnic i fantazji w swych podpisach na przełożonych dokumentach wielkiej nawet częstokroć wagi historycznej. Najoryginalniejszym jednak podpisem pod dokumentem urzędowym o dużej wartości historycznej jest podpis sułtana Murada I. na traktacie, zawartym między Portą Otomańską i Rzeczypospolitą Raguzą w roku 1365. Otóż gdy doszło do podpisywania traktatu, okazało się że waleczny Murad zupełnie nie umie pisać. Nie tracąc fantazji, wylał sobie na rękę atrament i złożył na traktacie jako „podpis” odcisk swej dłoni.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Występ chojnickich harcerzy.

Więcbork. W środę wystawili u nas chojnicki harcerze sztukę p. prof. Bieszka pt. Krwią Kapłańską. Sztuka była doskonale odegrana i powinien szować można autorowi tak dobrego dzieła. Sala była przepelniona.

Niezwykły sposób kradzieży.

Nowe. W niezwyklej sposob okradzionym został jeden z tutejszych kupców i właścicieli restauracji. Właściciel lokalu zatrzymał się z paru gośćmi do późnej godziny w restauracji i wbrew zwyczajowi nie zabrał ze sobą do mieszkania kasy z zawartością. Dopiero pewien młody człowiek z pośród personelu zaniósł kasę do mieszkania prywatnego, gdzie brak jej zauważono dopiero w ciągu następnego dnia. Kasetę zawierającą w gotówce, wekslach oraz papierach wartościowych ogółem 1000 zł. Jakim sposobem przepadła kasa wraz z zawartością, dotychczas nie stwierdzono.

Złodzieje okradli robotnika.

Morgi, pow. Nowe. W bierz. tygodniu włamali się złodzieje do domu robotnika Szymańskiego w Pastwiskach i skradli rower, lecz niestety zostali spłoszeni i tutejszej policji państw. udało się złodzieji wytropić i poszkod. mógł odebrać swój rower. Napewno kara złodzieji nie minie.

Wiadomości kościelne.

Pelplin. W pierwsze święto Wielkanocy, odprawił sumę w katedrze Ks. Kanonik Michalski. Sumę zaszczytliwają obecnością J. E. Ks. Biskup Stanisław Okoniewski. Pienią wykonał chór katedralny. (a)

Wystrzegać się przed oszustem.

Gasiorki, pow. starogardzki. W tych dniach pojawił się tu agent Franciszek Paluchowski z Nowego który za wielką namową sprzedał p. Teofilowi Felchnerowi starą wirówkę za 100 zł i na dwa lata na odpłatę. Tylko agent oświadczył, że p. Felchner ma mu się podpisać na dwa lewitki, na jeden że jest winny 100 zł. a na drugi, że wirówkę napewno zatrzyma. Poszkodowany nie wiedział, że ma z wekslami do czynienia i podpisał się. Kilka dni potem przynosi listowy weksel z poczty, celem wykupienia takowych jeden na 100 zł. drugi na 200 zł. P. Felchner weksle zapłacił a Paluchowskiemu za oszustwo wytoczył skargę. Oszust zrobił to w ten sposób, że gdy dawał weksle do podpisania, zagiął opłatę stemplową na stronę drugą, aby poszkodowany nie wiedział, że ma z wekslem do czynienia.

Stan wody na Wiśle.

Grudziądz. W ostatnich dniach pękły na Wiśle i popłynęły w stronę Gdańska. Rzeki Osa i Trynka wpadające do Wisły wylały, a poziom ostatniej znacznie się podniósł. W chwili gdy to piszemy podniósł się o 3 metry ponad normalny stan. Zrozumiała sensacja wywołała sarna, która przypłynęła na krze lodu. Kolo fortecy złożyło ją wojsko i otoczyło ją stosowną opieką. (a)

Złodziej zboża aresztowani.

Nowydwór, pow. grudziądzki. W ostatnim czasie rozeszła się w szerokiej okolicy manja kradzieży zboża. I tak okradziono ze zboża p. Gehrmana z Nowogodwora oraz Szkołę Rolniczą w Bielawkach. Złodzieji w dwóch wypadkach aresztowano

Napady bandyckie w pow. chełmińskim.

Chełmno. W nocy około godziny 1 z poniedziałku na wtorek napadło kilku niewysiedzonych bandytów uzbrojonych w rewolwery na młynarza p. Krampica w Pniewitem. Włamywawszy się do kuchni i spiżarni urządzili sobie włamywacze sutą biesiadę, podczas której nieco głośno się zachowywali, czem zbudzili gospodarza domu. Ten, słysząc podejrzliwy szmer „dochodzący go z kuchni, wszedł do niej i spłoszył nieproszonych „gości”. Jeden z nich wystrzelił z rewolwera do wchodzącego, nie raniąc go na szczęście poczem sprawcy napadu zbiegli niepoznani.

W jakąś godzinę później napadli ci sami prawdopodobnie zbrodniarze domostwo rolnika p. Wojnowskiego w Pniewitem. Ten, posłyszawszy łoskot w przyległym pokoju, uzbroidł się w siekiere i wpadł nagle między bandytów by ich odeprzeć. W tej chwili padły trzy strzały wymierzone w stronę p. Wojnowskiego, z których dwa zraniły żonę jego, stojącą w progu.

Bandyci, nie zdążywszy niczego zrabować, zbiegli pod osłoną nocy. — Uwiadomiona o napadach policja wszczęła akcję śledczą i jest już na tropie bandytów, których ujęcia spodziewać się należy wkrótce.

Za 50 gr. dostali po 2 lata więzienia.

Chełmno. W sierpniu 1928 roku wracał wozem późnym wieczorem do domu, do wsi Rąfy w powiecie chełmińskim, gospodarz F. Łabaj. Na moście pod Fordonem zastąpiło mu drogę 2 opryszków. Jeden zatrzymał konie, drugi zażądał portmonetki. Ponieważ było w niej wszystkiego 50 gr. napastnicy zaczęli się domagać więcej pod groźbą śmierci. Groźbie towarzyszyło silne uderzenie w głowę. Wówczas Łabaj począł rozpaczliwie wołać o pomoc. Na krzyk zbiegli się ludzie i napastników ujęto. Okazało się, że byli to znani złodzieje recydywiści z Fordonu: Tobelewski i Wiśniewski.

Sąd okręgowy w Toruniu skazał ich po 2 lata więzienia. Wyrok ten sąd najwyższy zatwierdził oddalając skargę rewizyjną skazanych.

Nadleciały czarne bociany.

Bratjan, pow. lubawski. Na łąkach bratjańskich ujrano w tych dniach parę czarnych bocianów. W dawnych czasach zjawienie się takich egzotycznych gości uważano za złą wróżbę, a miano wicie miały one zwiastować wybuch dżumy lub innej zaraźliwej choroby. Dziś oczywiście już nikt w takie przysady nie wierzy, jednak czarne bociany zależą do wielkiej rzadkości i stąd ciekawość zrozumiała zobaczenia takiego niezwyklego gościa. Nie różni on się co do wielkości i postaci od zwykłego bociana — różnica polega na tym jedynie, że jest cały czarny.

Pożyczki dla rybaków kaszubskich.

Gdynia. Podczas ostat. pobytu w Gdyni m.in. przem. i handlu p. Kwiatkowskiego i wojew. pom. p. Lamocha, odbyły się konferencje z miejscow. władzami admin. na których uchwalono, aby jeszcze przed świętami miejscowa agencja państw. Banku Roln. udzieliła rybakom doraźnych pożyczek. Poza tem wojewoda p. Lamot udał się samochodem na wybrzeże celem zbadania na miejscu położenia rybaków i zorientowania się w jakiej wysokości powinien urząd wojewódzki przyjąć z pomocą rybakom.

Ogółem w ostatnich tygodniach już wydano rybakom bezprocentowe wżg. nisko oprocentowane pożyczki na sumę około 200.000 zł., nie licząc bezzwrotowych zapomóg w wysokości kilkunastu tys. zł., które rozdał Morski Urząd Rybacki.

Wykrycie prawdziwej jaskini zbójckiej.

Nowemiasto, pow. Lubawa. Tak często czytamy w opowieściach i słyszymy z opowiadań starych ludzi o jaskiniach, które sobie tworzyły bandy zbójckie w dawniejszych czasach, kiedy ani oko władzy nie było tak czujne i zdolne wysledzić rozmaitych zbrodni i występów, ani ramię sprawiedliwości tak wszechwładne, jak dzisiaj. Jednak, żeby było możliwe utrzymanie w tajemnicy i ukryciu przez całą prawie zimę takiej prawdziwej jaskini zbójckiej, urzędzonej z niesłychaną pomysłowością i sprytem, tak blisko osiedli ludzkich i wśród dzisiejszych stosunków, jak podajemy poniżej, to wprost wydaje się bajką a jednak jest rzeczywistym faktem.

Już od dłuższego czasu dokonywane, a nieujawnione liczne kradzieże w mieście i całej okolicy wprawiały ludność w stan silnego podniecenia, a czujnej i wrażliwej na tego rodzaju wypadki policji spędzały sen z powiek. Wreszcie jednak, właściwy przypadek, doprowadził na wykrycie całej szajki — dobrze zorganizowanej i ujawnienie ich kryjówek, zasługującej na miano prawdziwej jaskini zbójckiej z dawniejszych czasów. Miało się z tą sprawą, jak następuje: W czwartek, wieczorem posterunkowy Cz. z rewiru Tylicze patrolując po lesie tylickim, zauważył dwóch osobników, skradających się w kierunku gęstwiny leśnej. Niepostrzeżenie szedł za nimi, aż naraz ścigami literalnie zapadli się pod ziemię. Ani śladu po nich. P. Cz. spałmiał sobie to miejsce i następnego dn. poprosiłszy o pomoc posterunku Policji Państwowej w Nowemmieście, z 3 swymi kolegami — dał się w poszukiwanie za owem miejscem. — Wreszcie natrafiano na ślad. Obstawiono podejrzane miejsce i z wszelką ostrożnością poczęto wchodzić otworem, pokrytym jałowcem, w głąb ziemi gdzie odkryto prawdziwy pałac podziemny. Bandyci byli pogrążeni po nocnych wyprawach w głębokim śnie. To też udało się policji od razu i z łatwością ich powiązać i odstawić do więzienia w Nowemmieście. Przy bliższym zbadaniu jaskini stwierdzono w niej cały arsenał najrozmaitszych drogocennych przedmiotów i kosztowności, jak futra, jedwabie — broń, kosztowne biżuterje — zegarki, serwisy i moc żywności. — Długo aresztowani wzbierali się podać swe nazwiska, wogóle cośkolwiek, co dotyczy owej tajemniczej jaskini i odkrytych przedmiotów. Wreszcie przecież pokwa pili się do poczynienia zeznań. Nazywają się Jan Niemra, Antoni Bobruk, Wincenty Manjaj i Józef Biedraski, pochodzący aż z pod Równa. Łucka i Włodzimierza Wołyńskiego. Przybyli tu już późną jesienią. Jaskinią jako byli wojskowi, zbudowali sobie na wzór podziemnych okopów z wojny z wszelkimi wymogami tego rodzaju, techniki. Przez całą zimę żyli z kradzieży i napadów, które im dopomogły do uzbierania sobie niebawomych zapasów. Z nastaniem wiosny zamierzali wraz ze swym olbrzymim łupem przenieść się w swe rodzinne strony. Jednak przeskodził im ów szczęśliwy traf, który też niejednemu dopomógł do odzyskania skradzionych już dawniej rzeczy. Misternie urządzona jaskinia napewno w święta ściągnęła liczne rzesze ciekawych i żądnych sensacji. Na razie miejsce to obstawione jest posterunkiem policyjnym.

Nieszczęsne skutki zabobonu.

Krasnośląka, pow. działdowski. W tutejszej wiosce mamy dwoje staruszków Z., z których on jest niewidomym, a ona niedomaga na nogi. Pielęgnowaniem staruszków zajęła się bezinteresownie żona robotnika T. Pewnego dnia robotnikowi T. zmarło dziecko, a w krótko potem zacharowała mu żona. Strapiony mąż, zamiast zwrócić się do le-

karza, udał się do pewnej znachorki do Działdowa która orzekła, że żona jego jest oczarowana. Wobec takiego dictum ów robotnik poszedł do swych sąsiadów, ułomnych staruszków których, a zwłaszcza niewiastę podejrzewał o czary i im srodze nawymyślał. Po upływie pewnego czasu robotnik T. poszedł do staruszk. jeszcze raz i zamknawszy za sobą drzwi na haczyk, obił staruszkę na kwaśne jabłko, a niewidomego staruszkę, który swą żonę chciał bronić, także poturbował. Krewkim robotnikiem zajęła się policja i z pewnością, gdy za swój czyn znajdzie się za kratkami, będzie miał sposobność do badania, czy warto walczyć z czarownicami.

Z posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Oświatowej w Toruniu.

Toruń. W dniu 26 bm. odbyło się w Toruniu posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Oświatowej pod przewodnictwem Kuratora Okręgu Szkolnego p. Szewina w obecności p. Wojewody Pomorskiego przy udziale reprezentantów następujących Towarzystw: „Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej”, „Związku Obrony Kresów Zachodnich Związku Powstańców i Wojaków, Związku Teatrów Ludowych, Związku Kół Śpiewaczych i Strzelca.

Przedstawiciel „T. C. L.” usprawiedliwił swą nieobecność. Zebrani obradowali nad organizacją oświaty pozaszkolnej na terenie województwa opartej o samorząd i towarzystwa. Władze szkolne poinformowały zebranych o zamierzeniach swoich odnośnie do zrealizowania prac z zakresu oświaty pozaszkolnej, zwracając uwagę na bardzo ważną pomoc, jaką okazały samorzady powiatowe i miejskie przez uchwalenie odpowiednich budżetów oświatowych.

Budżety te dadzą możliwość zaangażowania powiatowych referentów (instruktorów), którzy obecnie przygotowują się na specjalnym 2 miesięcznym kursie oświatowym, Wojewódzka Komisja Oświatowa aczkolwiek złożona z przedstawicieli towarzystw o różnorodnej ideologii i kierunkach jednakże, jednomyślnie, powzięła rezolucję wskazującą na to, że przy podjęciu na szerszą skalę, pracy oświatowej wszystkie towarzystwa kulturalno - oświatowe winny iść łącznie i wzajemnie ułatwiać sobie pracę oświatową, aby w ten sposób dać przykład całemu społeczeństwu, że są dziedziny pracy, gdzie przy dobrej woli, mogą współdziałać nawet najbardziej różniący się poglądami. Obrady zakończono uchwaleniem dyrektyw dla Powiatowych Komisji Oświatowych.

Błuzniercze napisy w kramiku żydowskim.

Toruń. Było to w Gnieźnie w roku 1897. W jednym ze sklepów tamtejszych naturalnie żydowskim, w Rynku Żyd (nazwiska nie pamiętam) wystawił w oknie chustki do nosa z nadrukowanym na każdej z nich obrazem... Matki Boskiej Częstochowskiej!

Żyd był pewien, że wieśniacy, zjechawszy się na targ, od razu rozkupią wszystkie. Tymczasem co się stało? Pocziwy nasz lud polski, zobaczywszy takie znieważenie Matki Boskiej wtargnął do sklepu i tak dosadnie wyraził swoje oburzenie, iż Żyd natychmiast wycofał chustki z okna i ze sklepu, a Polacy nie kupowali odtąd u bezczelnego semity.

Tak było w Gnieźnie, za czasów pruskich. A teraz czy Żydzi postępują inaczej w Polsce? Może jeszcze bezczelniej! Oto dowód, o którym przekonać się można wprawdzie nie w Gnieźnie, lecz w Toruniu. Nowy Rynek 13, właśc. Szulim Halberg.

Dnia 29 marca widnieją tam w oknie wystawki z napisami „Alleluja” na rozmaitych częściach odzieży a nawet dosłownie: „Alleluja! Męskie kałesony”!! Lub: „Alleluja! Skarpetki!”

„Alleluja” — wyraz hebrajski — znaczy: „Chwalcie Pana”! A używany jest przez Kościół katolicki dla wyrażenia radości z powodu zmartwychwstania Chrystusa.

Taki napis na kałesonach i skarpetkach w żydowskim kramiku?! — Czyż to nie ohyda?! Toć to sztyderstwo! Do tego stopnia doszła już bezczelność żydowska.

A Polacy co?

Tłoczą się do sklepu żydowskiego ale nie by Żyda nauczyć poszanowania świętości jak ongi w Gnieźnie, ale by zakupywać u niego nawet z takim napisem towar za swoje ciężko zapracowane pieniądze.

Wstyd!!!

Zasądzenie krewkiego obrońcy.

Bydgoszcz. Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał adwokat Dolega Szczudłowski, oskarżony o obrazę funkcjonariuszy policji. Jak wynika z aktu oskarżenia, dr. Szczudłowski w piśmie, wystosowanym do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy w sprawie swej mandantki, twierdził, iż funkcjonariusze policji śledczej, jako zażyli przyjaciele b. komisarsza policji, Czuszkewicza, usposobionego wrogo wobec klientki p. Szczudłowskiego, tendencyjne przeprowadzi dochodzenie na niekorzyść oskarżonej. Pismem Szczudłowskiego uczuły się dotknięty b. komisarz Czuszkewicz i wniósł do sądu zażalenie. Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał adwokata Szczudłowskiego na 100 zł. grzywny. Karę umorzono na mocy amnestji

A Ciesiołka, mistrz blacharski. O wspólną organizację rzemieślniczą w Chojnicach

Od jednego z rzemieślników chojnickich otrzymałem poniższy artykuł, który ze względu na trafność niektórych uwag zamieszczamy w całości.

Sądziłem że artykuł ten wywoła wśród chojnickich sfer rzemieślniczych odpowiednie zainteresowanie i otrzymamy od zainteresowanych niejedne wyjaśniające uwagi.

W ogólnym zbiorowisku zorganizowanego życia społecznego gdzie każdy odłam czy rodzaj zawodów a nawet grup społecznych należycie potrafi ocenić wartość myśli zbiorowej czyli zorganizowanej jedynie tylko rzemiosło polskie nie może czy nie chce znaleźć wspólnej platformy, na której by się porozumieć, wypowiedzieć i działać mogło.

Skupiamy się cobywada w poszczególnych cechach zawodowych lecz te z powodu swego specyficznego układu grup zawodowych a bardziej jeszcze narodowościowych nie były i nie są oraz nie będą należycie wyrazicielem naszej myśli rzemieślniczej i narodowej jak i gospodarczej.

Nie posiadamy natomiast organizacji ogólnej, łączącej wszelkie kategorie rzemiosła w jedną całość, w jedno wspólne ognisko gdzieby się skupiało całe życie rzemiosła polskiego. Idziemy samopas, bez wspólnej myśli działania i wspólnego wysiłku ku obronie naszych żywotnych interesów ponosząc temsamem nieobliczalnie wprost straty i to nie tylko materialne lecz i moralne.

Po nieudanej wyprawie kilku jednostek z przed dwu lat, ku stworzeniu wspólnej organizacji rzemieślniczej jak dotąd nic się w tej sprawie d. lej nie czyni. Zawiodły pokładane nadzieje, bezowocne były wysiłki. Ledwie po roku swego istnienia stworzona organizacja rzemieślnicza poszła w zapomnienie, czyli usnęła. O działalności jej całkiem głucho. Rzemiosło polskie jak szło — tak dotąd idzie samopas.

I oto nasuwa się pytanie czy ten stan rzeczy ma trwać nadal, pytam się czy i w przyszłości rzemieślnik polski ma być bezczynnym i patrzeć na to jak ogół rzemiosła polskiego marn. w swej bezsilności, pytam się czy nie należy stworzyć nowej organizacji ogólnorzemieślniczej, łączącej w sobie wszystkie zawody rzemiosła polskiego przez którą wspólnymi siłami działać, pracować będziemy mogli dla dobra własnego i narodowego.

Brak tej organizacji, której na własnej skórze nam się odbija — odczuwa dziś cały ogół rzemiosła polskiego. I stał przed nami pytanie jak tu zaradzić złu, które sami naszą bezmyślnością wytworzyliśmy?

Czy stworzyć nową organizację rzemieślniczą — czy też powołać do życia tę którą już raz zbudowaliśmy a która tak niechcący przestała działać. Uważam z swej strony stworzyć organizację rzemieślniczą — czysto gospodarczą i kulturalną, apolityczną, w której by się skupiało całe życie rzemieślnicze gdzie przy wspólnym stole zasiadają rzemieślnicy zamożniejsi na równi z uboższymi, gdzie każdy dla dobra własnego lecz i bliźniego dorzuci cegiełkę w postaci dobrej rady, zachęty i dobrego słowa a i poparcia materialnego pod wspólny gmach rzemieślniczej organizacji.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 3. kwietnia 1929 r.

Nowy rachmistrz w Magistracie.

Magistrat chojnicki powierzył w bież. miesiącu stanowisko rachmistrza Magistratu p. Hilaremu Kłosowi, dotychczasowemu księgowemu tamże.

Urząd rachmistrza sprawował dotychczas kierownik Miejskiej Kasy Oszczędności p. Czarnowski.

Baczność Koledzy Z. Z. D. K. koła Chojnice.

W celu omówienia ważnej sprawy odbędzie się w środę dnia 3 kwietnia br. o godzinie 8 wieczorem w salce p. Trzebiatowskiego pogadanka na którą wszyscy koledzy Z. Z. D. K. wolni od służby we własnym interesie przybyć zechcą.

Awanturnik otrzymał nauczkę.

Znany na chojnickim bruku awanturnik R rozpoczął onegdaj w restauracji p. Rinka awanturę, która skończyła się dla niego fatalnie.

Otóż rzucił się z nożem w rękę na znajdujących się tam gości, lecz został wyrzucony na ulicę i tam dostał taką nauczkę, że popamięta ją na dłuższy czas.

Krowa stłukła okno wystawowe.

Wczoraj w południe prowadził uczeń p. Wincentego Brzezińskiego z ul. Dworcowej krowę do miejskiej rzeźalni do ubicia.

Idąca spokojnie krowa w pewnym momencie zaczęła się szarpać tak, iż prowadzący ją uczeń nie miał siły do wstrzymania rozwścieczonego bydła i krowa uderzyła w okno wystawowe składu mebli p. O. Pawłowicz, tłucąc szybę na drobne kawałki. Wartość okna oblicza się na 900 zł. Niech to będzie przestroga dla p. p. rzeźników, aby złych bydła nie pozwolili prowadzić przez miasto i w domu uczniowi, albowiem taki chłopak nie zdoła im poddać.

Uprytomnijmy sobie bowiem, że gdyby w tej chwili znajdowała się na chodniku jakaś starsza osoba niezdążyłaby się usunąć, to poniosła by śmierć na miejscu.

Z Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo
Dnia 1 kwietnia b. r. w klasztorze odbyło się zebranie Męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Chojnicach.

Zebrańie zagał prezes p. Lemańczyk odczytaniem modlitwy. Z kolei prezes p. Lemańczyk odczytał zebraniem otrzymane od Przewielebnego Ks. Kanonika Makowskiego podziękowanie za nadesłane życzenia z okazji 25-lecia kapłaństwa.

Następnie rozdano kartki chlebne dla ubogich. Złożono też dobrowolne datki na chleb dla biednych poczem prezes p. Lemańczyk odczytaniem modlitwy solwował zebranie.

Nie należy nam tylko przeceniać własnych sił i materialnych zasobów, przez tak bezmyślne twierdzenie, że tego rodzaju organizacje potrzebne tylko dla słabszego rzemiosła. „Nie dla mnie bo jestem dość zamożny materialnie, zasobny społecznie a więc do mnie się to nie odnosi, ja tam stawać nie mam potrzeby”.

O nie. Nikt z nas nie jest w tej możliwości powiedzieć, że życie swe zakończy w beztroscie i spokoju, jakże nikt nie może twierdzić, że życie swe zakończy jako człowiek zamożny czy bogaty, acz mu obecnie szczęście sprzyja. Fortuna kołem się toczy.

A w życiu człowieka zachodzą okoliczności które najbardziej silne jednostki materialnie najlepiej sytuowane za jednym zamachem zucią na dno niedzy i rozpacz. Choroba, przewlekłe przesilenia gospodarcze, utrata rynku zbytu, utrata klientów już niejednemu warsztat pracy zrujnowały. Rzemieślnik wczoraj jeszcze człek zamożny, dziś już nie miał zaco chleba kupić. A czy ty dziś zamożny rzemieślniku, wiesz że ciębie to jutro spotkać może? Nie ociągaj się więc i nie gardź twem bratem uboższem od ciębie.

Uczmy się od obcych, a w szczególności od naszych pobratymców Czechów, gdzie życie rzemieślnicze - organizacyjne jest najsilniej wśród narodów słowiańskich rozwinięte. Tam każdy rzemieślnik — zamożny czy biedny należy do organizacji, tam do organizacji rzemieślniczych należą drobni i ciężcy przemysłowcy bez uszczerpku własnej ambicji i godności osobistej, tam radzą nad własnym dobrem i dobrem swych materialnie słabszych kolegów, przychodzą im z pomocą czy to poradą czy poparciem materialnym czy moralnym, każdemu w miarę sił i zasobów. Nie widzi się tam tej biedy wśród rzemiosła jak to niestety ma u nas miejsce. Bo tam każdy rzemieślnik dzięki swej przynależności do organizacji rzemieślniczej ma zapewniony rozwój swego warsztatu, ma ułatwiony zbytu swej wytwórczości w tak wysoko już jakim są Czechy uprzemysłowionym kraju. Tam rzemieślnik nie ma tyle mozołu i kłopotu chcąc swój warsztat powiększyć, jaki ma rzemieślnik polski, gdyż czeski rzemieślnik należący do swej organizacji, zwraca się bezpośrednio do tejże o zakup maszyn, a ta z swej strony czyni starania o tani i dogodny kredyt, zakupuje maszyny i dostarcza je danej jednostce na warunkach spłaty co najmniej pięć letniej.

Lecz też nasi pobratymcy Czesi są jednym z najbardziej zorganizowanych narodów słowiańskich. I dobrze im przeto. I dobrze dla ich państwa.

A czy i my rzemieślnicy polscy potrafimy się zdobyć na taki wysiłek, potrafimy stanąć na tej wyżynie, zdobyć się na pozbycie naszego samolubstwa, potrafimy sobie zbudować platformę na której wspólnym wysiłkiem będziemy pracować dla dobra własnego i państwa?

Uważam że tak. Uważam że stać nam na tyle abyśmy stworzyli jedną wielką organizację rzemieślniczą organizację czysto gospodarczą, nie zależną od wszelkich wpływów politycznych, gdzie nie będzie starć ani ścierań, natomiast łącząc nas będzie jedna wielka myśl wspólnota naszych interesów.

Ambasador Francji do Rady Okręgowej Związku Sokołów w Chojnicach.

Na skutek uchwały powziętej na ostatnim swoim posiedzeniu Rada Okręgowa Związku Sokołów w Chojnicach wysłała na ręce ambasadora Francji w Warszawie p. Laroche depeszę kondolencyjną z powodu śmierci Marszałka Focha. Przed świętami nadeszło na ręce p. prof. Szczepańskiego jako prezesa Rady osobiste podziękowanie p. Laroche. Brzmiało ono w tłumaczeniu polskim następująco:

Panie Prezisie!

Z powodu zgonu Marszałka Focha raczył Pan mi złożyć kondolencje Rady Okręgowej Związku Sokołów w Chojnicach.

Bardzo wzruszony współczuciem, które wyraził Pan z powodu tej zaby, która dotknęła tak boleśnie Francję, proszę Pana być wyrazicielem mej wdzięczności wobec członków waszego Związku i przyjąć, Panie Prezisie z mojem głębokim podziękowaniem zapewnienie mego nadzwyczajnego poważania.

Podpis.

Laroche.

Walka na laski.

W pierwsze święto Wielkanocy na ul. Młyńskiej toczyła się walka na laski.

Otóż 4 drabów napadło na obywatela p. Górkę z ul. Strzeleckiej i pobili go wraz z żoną do nieprzytomności poczem zbiegli niepoznani.

Policja wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców napadu.

Przytrzymana za nielegalne przekroczenie granicy.

Wczoraj straż graniczna przytrzymała niejaką Hopową z Charzykowa. Udała się ona na święta przez zieloną granicę do Niemiec i przy powrocie do Polski została aresztowana w chwili przekraczania granicy.

Ujęcie sprawcy kradzieży.

W lutym b. r. dokonano śmiałego włamania się przez wybięcie okna wystawowego w firmie Borzyszkowski Sprawca kradzieży zniki bez śladu i dopiero przez zbieg okoliczności sprawa wyszła na jaw.

Otóż pewna kobieta przybyła do p. Borzyszkowskiego celem zakupu mając przy sobie torbękę pochodzącą z kradzieży, którą p. Borzyszkowski rozpoznał i po nitce do kłębka natrafiono na ślad właściciela sprawcy. Przy rewizji znaleziono u niego i damski płaszcz pochodzący z kradzieży u p. Borzyszkowskiego.

Sprawca jest Szmidt Herbert pochodzący z Dziekiarni powiat Wyrzyski, którego policja aresztowała i osadziła w tutejszym więzieniu. Jest on również sprawcą kradzieży w składzie obuwia p. Koszałkowskiego.

Pokłosie poświęteczne

Spotkał nas zawód — ubiegłej niedzieli — spędziliśmy dzień ten wśród śnieżnej bieli, nikt nie spodziewał się takiej pogody i podobnego wybrzyku przyrody; zwłaszcza że mieliśmy dni przedświąteczne nawskroś wiosenne, pogodne, bajeczne. Każdy przwgotował wiosenne szaty (bez względu na to ubogi, bogaty). Stąd wywiązało się rozczarowanie i zewsząd wymowne zbyt narzekanie. Więc zamiast spotkać panny w popelinach, albo też w barwnych, strojach crep de chinach, spotkaliśmy je w kołnierzu, kożuchu... trzymając od zimna rece na... to samo i u mężczyzn miejsce miało, również ich to strasznie rozczarowało. W bok poszły oczekiwane marzenia, nie mogli zrzucić ciepłego odzienia, więc każdy kroczył ulicą skulony, w swobodzie ruchów zbyt ograniczony, a śnieg z przestworza — z bezbrzeżnej oddali, choć wolno — lecz ciągle i ciągle się wali Wnet opustoszały ulice gwarne i cała niedziela poszła na marne. Cóż w takim wypadku robi publika??? Najprostszą drogą do domu umyka!!!! Chojnice, dnia 1. 4. 1929 r.

Fr. Dończyk.

Otwarcie turnieju zapaśniczego.

W wczorajszy wtorek nastąpiło otwarcie turnieju zapaśniczego na sali Hotelu Centralnego. Funkcję arbitra pełnił zastępczo p. Morton.

Jako pierwsza para weszła na ring Badurski mistrz Polski wagi średniej i zapaśnik bydgoski Kempa. Walka ta obfitowała w klasyczne chwytaki podwójny nelson, krawat. Po zastosowaniu młynka przez Badurskiego tenże zwyciężył Kempę w 19 minutach. Walka była prowadzona nie zwykle fair.

W drugiej parze walczyli Rogenbaum znany nam d. b. rze z poprzednich turniejów i zapaśnik gdański Sternberg. Rogenbaum ocięzły walczy przeważnie siłą. Sternberg, dobry technik walczy z temperamentem. Udaje mu się raz, po raz wyróżnić się z groźnej dlań sytuacji. Walka po upływie 25 minut nie dała rezultatu.

W drugiej parze walczyli Rogenbaum znany nam dob. i atleta ukraiński Ostap. Ukraińiec z furją napadał na swe go przeciwnika walcząc siłą. Z powodu jego brutalnej wal ki publiczność darzyła sympatią Mortona, który walczył bardzo spokojnie. Dlatego też przyjęła widownia zwycięstwo. Ostapa chłodnie. Po tej walce Morton demonstrował swoją wspaniałą i w najmniejszym szczególe opanowaną muskulaturę.

Dzisiaj w środę walczą trzy pary. Przygrywać będzie orkiestra.

Echa notatki sądowej.

W związku z naszą notatką sądową w sprawie p. Czapiewskiego z Borowego Młyna p. Stormann leśniczy z Starego Mostu prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

W numerze 74 „Dziennika Pomorskiego” z dnia 29 marca 1929 roku, zasłania omyłką w notatce „Ciężki uraz ciała Mianowicie nie jest słuszne, iż p. Czapiewski strzelał do jakiejś tarczy, przyczem by został królem lub nie polował w towarzystwie innych osób, tylko polował sam, zaś przy wspomnianej niby libacji nie brał nikt z panów żadnego udziału.

Z Urzędu Stanu Cywilnego.

Od 17 — 31 marca 1929 roku.

Urodzenia zgłosili: maszynista elektrowni miejskiej Józef Łoński, Mickiewicza 44, syn Henryk Józef, robotnik kolejowy Bernard Drażkowski, Dworcowa 31, syn Józef Jan kolejowy pomocnik ślusarski Bolesław Masłoch, Ogrodowa 15, syn Edmund Bolesław, pracownik kolejowy Benedykt Borowin, Warszawska 5, córka Irena Anna, strażnik graniczny Franciszek Wesolowski, Warszawska 13, córka, Irena Stanisława, szofer Jan Kobierowski, Warszawska 7, syn Henryk, robotnik kolejowy Jan Rydyger, Ogrodowa 9, córka Marja Urszula, asystent magistratu Józef Sowański, Dworcowa 55, córka Irena Aleksandra, robotnik kolejowy Anastazy Dziendziela, SzeŃfeldzka 5, syn martwe handlarz Augustyn Fran, Nowa Ameryka córka Zofja Jadwiga, kolejowy konduktor I. klasy Antoni Kotlenga, Staroszkolna 8, córka, Teresa Marja, mistrz fryzjerski Fryderyk Sauter, Dworcowa 62, syn Erwin Oskar, robotnik kolejowy Teofil Piekarski, Błonia Zakonna 10 a córka Teresa Eufemja, rolnik Józef Nowak Strzelecka 15 syn Wojciech porobca celny Mieczysław Laska, Młyńska 19, syn Mieczysław Klemens, kierownik pociągów Ewaryst Zdenka, Łanowa 3, syn Eugenjusz.

Zgony: Zofja Barbara Jajdzewska lat 5 miesięcy 3 córka robotnika kolejowego Leona Jajdzewskiego Szosa Gdańska 20, Antonina Gierszewska urodzona Jeszke 59 lat żona obywatela ziemskiego Michała Gierszewskiego w Koścince powiat Tuchola w Zakładzie św. Boromeusza, Krawcowa Emilja Jante lat 58 Prochowa 3. Janina Emilja Cwiklińska 2 lata 9 miesięcy, córka hamulczego kolejowego Juljanna Cwiklińskiego Dworcowa 54. Irena Felicja Domańska 21 lat 10 miesięcy córka kupca Alojzego Lyczewek, Czuchowska 7. Otylja Fellmer urodzona Nieland 57 lat żona właściciela domu Ottona Fellmera Dworcowa 62, Kapitalista Andrzej Borkenhagen 93 lat Dworcowa 7, Anna Marja Świetlik 8 miesięcy córka inżyniera Zygmunta Marjana Świetlika Druga 1. Kazimierz Józef Leszczyński 3 tygodnie syn stolarza Józefa Leszczyńskiego Plac Jerzego 3. Robotnik Józef Kuchenbecker 83 lat Młyńska 18. Rzeźnik Jan Rink 84 lat, Augustyńska 5. Gertruda Płiszka 2 miesiące w miejskim Domu Chorych córka Genowefy Płiszki z Nowej Cerkwi.

Ślub zawarli: robo tnik Antoni Tezlarz kawaler Dworcowa 18 i krawczyni Paulina Garlik panna z Chojnic, robotnik Leon Skorowski kawaler Pietruszkowa 20 i Małgorzata Ropela panna Pietruszkowa 20, robotnik Wojciech Michał Jeszke kawaler Strzelecka 66 i robotnica Marjanna Zielińska panna, Prochowa 11, robotnik Anastazy Gulgowski kawaler z Czarska i Leokadja Gierszewska panna

Czytajcie „Dziennik Pomorski”

Bardzo ważne dla zbiorowych wycieczek na PWK

Tak skomplikowana organizacja jak P. W. K. jeśli ma odpowiedzieć pokładanym w niej nadziejom, musi w najdrobniejszych swych szczegółach być obmyślana. Odpowiednio od wskazówek wszyscy powinni się zastosować, aby nie spowodować chaosu, któryby zmniejszył powagę imprezy a przedewszystkiem naraził ją na szkody. Zresztą także interes poszczególnych osób w tym wypadku jest silnie zaangażowany, bowiem niedomagania organizacyjne P. W. K. odbijają się przedewszystkiem na wycieczkowiczach. Zatem w związku z tem, co powiedziano wyżej różne wycieczki powinny się zastosować do następujących wskazówek. Zastosować się ściśle do terminu przyjazdu wyznaczonego przez Komitet Turystyczny a szczególnie z naciskiem trzeba podkreślić, iż każda wycieczka musi być przedtem zgłoszona. To jest kardynalny obowiązek. Tylko zgłoszenie w porę wycieczek gwarantuje otrzymanie taniego mieszkania i pożywienia. Ponieważ terminy zgłoszeń do P. W. K. w Poznaniu muszą nadejść 15 kwietnia, 1 czerwca i 15 lipca, przeto należy zgłoszenia ze strony zorganizowanych grup wycieczkowych nadesłać do powiatowych Starostów względnie miejskich Prezydentów Komitetów dla P. W. K. najpóźniej do dnia 5 kwietnia, 20 maja i 5 lipca. Powiatowe Komitety ze swej strony najpóźniej do dnia 10 kwietnia, 25 maja, 10 lipca odesłać muszą te zgłoszenia do Pomorskiej Agencji Turystycznej w Toruniu Różana 5.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Lutnia. Lekcje śpiewu odbędą się dziś w środę dla Soprano, w czwartek dla Altu, w piątek dla Tenoru. Początek o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Węsierskiego. Dyrygent.

Katolickie Stow. Polskiej Młodzieży Żeńskiej. W piątek dnia 5 bm. odbędzie się w szkole powszechnej o godzinie 8 wieczorem zebranie plenarne.

Baczność Powstańcy i Wojacy. Zebranie miesięczne Tow. Powst. i Woj. odbędzie się w środę dnia 3 kwietnia br. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Locha.

Na porządku dziennym między innymi wykład p. majora rez. Nieboraka. Liczne przybycie członków konieczne. Goście mile widziani.

Wolność!!!
Morawski, prezes i por. rez.

KRONIKA KOŚCIELNA**Kilka słów o Jerozolimie.**

W tych dniach oczy całego świata chrześcijańskiego skierowują się na Jerozolimę, gdzie przed 1896 laty poniósł śmierć na krzyżu Jezus Chrystus Syn Boży, by odkupić ludzkość. Dzisiejsza Jerozolima liczy 80.000 mieszkańców, w tem 50.000 żydów, 20.000 chrześcijan i 10.000 mahometan. Miasto posiada 4 dzielnice: mahometanскую i żydowską na wschodzie oraz chrześcijańską i ormiańską na zachodzie. Jerozolima jest siedzibą patriarchów rzymsko-katolickiego, greckiego i ormiańskiego, a od roku 1842 również biskupa anglikańskiego. W kościele Grobu Świętego w oddzielnych częściach odprawiane są nabożeństwa rzymsko-katolickie, greckie i ormiańskie. Obok znajduje się góra Oliwna, góra Golgoty i Kalwarja, miejsce ukrzyżowania Chrystusa. Za czasów Chrystusa Jerozolima była prowincją rzymską, rządzoną przez prefektów. W 70 roku po nar. Chr. z powodu powstania żydów miasto zburzono. Odbudował je w roku 129 cesarz Hadrian, zakazując osiedlać się w nim żydom. Za cesarza Konstantyna Wielkiego zburzono w jerozolimie świątynie pogańskie, a cesarzowa Helena kazała zbudować kościół Grobu Świętego. Jerozolima pozostawała w ręku chrześcijan do roku 637 poczem przeszła w ręce Arabów. Zdobyta podczas wypraw krajowych w roku 1099 była stolicą królestwa jerozolimskiego. W roku 1187 przeszła w posiadanie Arabów, którzy oddali miasto cesarzowi Fryderykowi II w roku 1299. W roku 1244 znowu wróciła do Arabów, a od roku 1617 była w posiadaniu Turków. Obsadzona wraz z Palestyną w roku 1917 przez Anglików, tworzy obecnie samodzielne państwo arabsko-żydowskie pod protektoratem Anglii.

Gięda bydłowa

Poznań, dnia 3. 4. 1929.

Cielęta:

b) najprzedniejsze cielęta tuczone	186—196
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	174—180
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	160—170
e) liche ssaki	140—150

Owce:

Opasy chlewnie	
a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	144—150
c) miernie odżywione skopy i owce	114—122

Świnie:

b) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi	218—222
c) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi	210—212
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	208—212
e) mięsne świnie ponad 80 kg.	200—206
f) maciory i późne kasty	170—210

Bydło:

A. Woły:	
b) pełnomięsne wytuczone woły od lat 4 do 7	146—150
B. Stadniki:	
b) pełno mięsne młodsze	136—140
c) miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione stare	120—126
C. Jałowi i krowy:	
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	152—160
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki	140—146
d) miernie odżywione krowy i jałowki	126—110
e) liche odżywione krowy i jałowki	3200—110

Taryfa

opłat targowych w mieście Chojnicach.

W myśl przepisów § 3 statutu z dnia 27. października 1925 r. o poborze opłat targowych na rzecz miasta Chojnice uchyla się niniejszym taryfą o lat z dnia 21. X. 1926 r. i zastępuje się ją następującą taryfą:

Płacić się mające targowe wynosi:

- 1) Za miejsca do sprzedaży towarów i rzeczy wykładanych na stołach, koszach, miechach, na gromadach (o ile liczba 2 i 3 nie zachodzi) płaci się za m² 0,40 zł.
- 2) Za grzyby, jagody drzazgi, miotły i inne przedmioty, pochodzące z lasu, czy to w koszach, pudłach, miejscach lub na ziemi wyłożone, płaci się za m² 0,20 zł.
- 3) Za zwyczajne wyroby garncarskie i z drzewa koszyki, warzywo świeże, kwiaty i rośliny, płaci się za m² 0,30 zł.
- 4) Za 1 mendel jaj, 1 funt masła, lub 5 funtów sera i temu po obne artykuły trzymane przez sprzedającego stołco na ręce w koszach, torbkach targ, lub innych zbiornikach 0,10 zł.
- 5) Za towar wiszący na drągach, płaci się za każdy mtr. bieżący 0,40 zł.
- 6) Za wóz z zaprzęgiem bez względu na to, czy znajduje się na nim towar przywieziony na targ lub nie 0,40 zł.
- 7) Za wóz z torfem lub drzewem opałowym 0,40 zł.
- 8) Za taczkę, wózek ręczny lub zaprzęgiem w psy 0,20 zł.
- 9) Za konia 0,40 zł.
- 10) Za bydło rogate 0,40 zł.
- 11) Za osła lub muła 0,40 zł.
- 12) Za 1 jelenia 0,40 zł.
- 13) Za 1 sarnę 0,40 zł.
- 14) Za 1 dziką 0,40 zł.
- 15) Za 1 cielaka 0,20 zł.
- 16) Za 1 owcę 0,20 zł.
- 17) Za 1 kozę 0,20 zł.
- 18) Za 1 prosię 0,20 zł.
- 19) Za 1 jagnię 0,20 zł.
- 20) Za 1 zająca 0,20 zł.
- 21) Za 1 świnie 0,40 zł.
- 22) Za 1 gęś 0,10 zł.
- 23) Za 1 indyka 0,10 zł.
- 24) Za 1 bekasa 0,10 zł.
- 25) Za 1 kuropatwę 0,10 zł.
- 26) Za 1 kurę 0,10 zł.
- 27) Za 1 kaczkę 0,10 zł.
- 28) Za 1 królika 0,10 zł.
- 29) Za 1 parę gołębi 0,10 zł.
- 30) Za 1 parę kwiczołów 0,10 zł.
- 31) Za polecenie towarów krótkich, luksusowych i zabawek w koszu lub innym przyrządzeniu do noszenia 0,40 zł.

Opłaty te pobiera się według zajętej przestrzeni i czasu od wszystkich przedmiotów wystawionych na publicznych miejscach i ulicach z wyjątkiem artykułów żywności dostarczonych przez producentów rolnych (§ 2 statutu z dnia 27. 10. 1925 r.)

Powyzsza taryfa obowiązuje od dnia 1. kwietnia 1929 r.

Chojnice, dnia 1. marca 1929 r.

Magistrat.



Dziś o godzinie 1/2 11 wieczorem zasnął w Panu Bogu, zaopatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, matka i córka

ś. p.

Józefa z Namerskich Skibowa

przeżywszy lat 27.

O czem donoszą w smutku pogrążeni

maż i rodzina.

Górki, Grunsberg, Czarniż, dnia 2. kwietnia 1929 r.

Eksportca zwłok odbędzie się w sobotę 6. IV. o godz. 8.30 ze Zakładu św. Boromeusza do kościoła farnego, poczem pogrzeb. 695

Na mocy przywileju rakan winny wszelkie odstwiecone konie t. j. wskutek wypadku, mianowicie złamanie nog, wewnętrzne i zewnętrzne nieuleczalne choroby do dalszej pracy niezdatne, bez różnicy czy mięso na pożywienie dla ludzi się jeszcze nadaje, być u nas zgłoszone. Takich koni nie wolno rzeźnikom, handlarzom t. d. sprzedawać ani dorować.

Tak samo winny być u nas przy biclu natychmiast telefoni znie zgłoszone wszelkie inne porzucone lub zdechłe zwierzęta, jak koń, osiel, źrebę, bydło, cielaki, świnie, kozy, owce i t. d.

Ciała winny być aż do odebrania tak przechowywane, aby skóra nie została uszkodzona.

Nagrodę do 25 zł.

dłaczmy temu przy zamilczeniu jego nazwiska, który takie uchylenie się nam na czas poda do wiadomości, abyśmy oprócz skargi prywatnej mogli podobne przestępstwa oddać prokuratorji.

Spółka Rakarska na powiat Chojnice

telefon 296.

Prochowa 8.

Baczność!**Reparacje obuwia**

wykonuje się szybko i akuratanie. Podeszwy dla obu wia męsk. z obc. 5.50 zł., Podeszwy dla obu wia dams. z obc. 3.50 zł. Materiał tylko pierwszorzędny. 674

Ernest Welland

Rynek 16 I.
Zakład szybki podszewania.

**Pokój
umeblowany**

zaraz do wynajęcia. Blizsze szczegóły u p. E. Growego, Człuchowska 2. 690

**Ogłaszajcie
w Dzien. Pomorskim.**

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 4 kwietnia o godz. 17,30 sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego, najwięcej dającym za gotówkę:

1 maszynę do szycia.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice 694

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 4 kwietnia o godz. 17,00 sprzedam na podwórzu spedyt. Nowackiego najwięcej dającym za gotówkę:

1 szafa,
1 stół,
1 kwiatnik.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice 692

Przetarg przymusowy

Dzisiaj w środę, dnia 3. kwietnia o godz. 18.00 sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego, najwięcej dającym za gotówkę:

1 leżankę

z pokryciem.

Rogowski

kom. sądowy Chojnice. 693

Przetarg przymusowy

W czwartek, dnia 4. bm o godz. 13.30 sprzedam w Szenfeldzie najwięcej dającym za gotówkę:

1 fortepian

Zbiórka licytantów o godz. 12.30 w moim biurze przy ul. Strzeleckiej 38.

Szeleziński

Kom. Sądu Grodzkiego. 692

W środę 27. III. zgubiłem na drodze ze szo-y Bytowskiej do placu Jagiellońskiego

portfel

z zawartością. Znalazca otrzyma 75 zł nagrody.

Mischka,
Konarzyny pow. Chojnice